

Giermak-Zielińska, Teresa

Sprawozdania z działalności
Towarzystwa : Sprawozdanie z
działalności Wydziałów : Wydział I
Językoznawstwa i Historii Literatury :
Streszczenia referatów : Przekład
tekstów starofrancuskich : Z
doświadczeń lingwisty i tłumacza

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 70, 143-150

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KOMISJA KULTURY SŁOWA

W roku szkolnym 2006/7 i w ciągu roku kalendarzowego 2007 na Warsztatach Kultury Słowa prowadzonych w Komisji Kultury Słowa TNW zajęcia były prowadzone – podobnie jak w latach poprzednich – kilkutorowo.

Oprócz podstawowych zajęć praktycznych z uczniami warszawskich szkół licealnych, tj. kształcących ich umiejętności rozumienia tekstów i budowania własnych wypowiedzi, osoby prowadzące nieodpłatnie zajęcia (mgr Marta Sobocińska – Sekretarz KKS i prof. dr hab. Kwiryna Handke – Przewodnicząca KKS) przekazywały uczniom wiedzę o symbolach narodowych jako zabytkach niematerialnych kultury.

Innym, równoległym, nurtem zajęć były wykłady i konwersatoria prowadzone przez prof. K. Handke z dziedziny komunikacji społecznej w zakresie języka i kultury.

Znaczenie tych zajęć – poza ich meritum – polega na tym, że są nie tylko uzupełnieniem programowej wiedzy szkolnej, ale prowadzone są w odmienny sposób niż typowe lekcje w szkole.

W tym okresie omówiono następujące tematy:

- *Mowa i milczenie jako dwie strony komunikacji społecznej*
- *Język w przestrzeni społecznej*
- *Językowe uczestnictwo członków wspólnoty w przestrzeni społecznej*
- *Charakter i funkcje nazw własnych w przestrzeni społecznej.*

Wszystkie powyższe tematy zostały ujęte w podręczniku akademickim autorstwa Kwiryny Handke „Socjologia języka” (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008).

STRESZCZENIA REFERATÓW

Teresa Giermak–Zielińska

PRZEKŁAD TEKSTÓW STAROFRANCUSKICH: Z DOŚWIADCZEŃ LINGWISTY I TŁUMACZA¹

Przekład oryginalnych tekstów starofrancuskich wymaga dość szczególnych kompetencji: jest to, w pierwszym rzędzie, bardzo dobra zna-

¹ Referat wygłoszony na zebraniu Wydz. I w 2006 r., nie został omyłkowo zamieszczony w poprzednim „Roczniku”. (Red.)

jomość języka starofrancuskiego, którego system znacznie odbiega od współczesnej francuszczyzny, a następnie wiedza o kulturze i horyzontach intelektualnych tej odległej epoki. W polskiej tradycji przekłady dzieł literackich francuskiego średniowiecza są dość często oparte na współczesnych tłumaczeniach francuskich. Tutaj natomiast pragnę przedstawić kilka problemów przekładu z oryginału starofrancuskiego z perspektywy współpracy językoznawcy–filologa z historykiem kultury. Wspólnie z Małgorzatą Frankowską–Terlecką jestem bowiem autorką trzech tomów przekładów. Są to: Brunetto Latini, *Skarbiec wiedzy*, PIW 1992, Wilhelm z Lorris i Jan z Meun, *Powieść o Róży*, PIW 1998 oraz *W krzywym zwierciadle. Wybór francuskiej średniowiecznej literatury satyrycznej*, Universitas 2005.

Na wstępie trzeba powiedzieć kilka słów o strategii tłumaczenia, uwzględniającej oczekiwania dzisiejszego polskiego odbiorcy. Współczesne teorie przekładu często przywołują tzw. ekwiwalencję dynamiczną jako pożądaną strategię przekładu. Model takiej ekwiwalencji przedstawił Eugene Nida, amerykański językoznawca i tłumacz Biblii, przeciwstawiając ją ekwiwalencji formalnej, czyli takiej, w której tekst przetłumaczony jest z zachowaniem jak najściślejszej odpowiedniości leksykalnej i składniowej wobec oryginału. Ekwiwalencja dynamiczna natomiast kładzie nacisk na odbiór tekstu w języku docelowym: tekst przetłumaczony na obcy język, powinien wywrzeć na odbiorcy taki efekt, dać mu takie wrażenia, jakie w zamyśle autora oryginału miały stać się udziałem odbiorcy w języku źródłowym.

Ekwiwalencja dynamiczna to postulat pozornie prosty: należy skierować swą uwagę na odbiorcę, na jego wiedzę o świecie, kulturę i upodobania estetyczne, a wtedy przekład będzie właściwie odczytany. Takie dosłowne zastosowanie postulatu ekwiwalencji dynamicznej prowadziłyby jednak nie do przekładu, ale do adaptacji tekstu źródłowego, wraz z dostosowaniem pojęć z dziedziny wierzeń, kultury i obyczajów do świata wyobrażeń i wiedzy odbiorcy. Tekst oryginalny byłby wpisany w sferę kulturową odbiorcy i utraciłby całą swą nowość, oryginalność i obcość, a jego cel estetyczny czy poznawczy całkiem by się zatracił.

Mój wybór to droga pośrednia. Kierowałam się zasadą, iż przekład dawnego tekstu powinien być funkcjonalny, to znaczy akceptowany przez współczesnego polskiego czytelnika mającego pewną kulturę literacką. Z tego powodu zrezygnowałam ze stosowania archaicznego słownictwa, poza koniecznymi wyjątkami dotyczący-

mi, na przykład, nieistniejących już dzisiaj realiów życia codziennego. Przyjęłam też zasadę unikania anachronizmów, to jest wyrażen o zdecydowanie młodszej etymologii, aby uniknąć wrażenia, iż przekład jest adaptacją do realiów znacznie późniejszych bądź nawet współczesnych.

Tłumacz tekstu starofrancuskiego musi szczególnie starannie dobrać środki wyrazu, mając świadomość dystansu miejsca i czasu, jaki dzieli powstanie utworu od współczesnego polskiego odbiorcy. Najlepiej przy tym nie wdawać się w odwieczną debatę o tym, co jest właściwsze: wierność wobec oryginału czy mniej lub bardziej daleko posunięta adaptacja tekstu źródłowego. Bardziej celowa jest bowiem refleksja nad tym, w jaki sposób przybliżyć dawną rzeczywistość współczesnemu odbiorcy przez stosowne zabiegi stylistyczne: odpowiednie słownictwo, noty tłumacza, zakres archaizacji tekstu. Wielce pożyteczna okazuje się interpretacja semantyczna tekstu źródłowego jako całości, w trakcie której szczególną uwagę poświęca się wybranym zagadnieniom struktury narracji, takim jak czasowa progresja wydarzeń, przejście od narracji autorskiej do dyskursu przytoczonego i językowe środki wyrazu zaznaczające punkty widzenia. Wraz z interpretacją semantyczną zwraca się uwagę na typowe struktury składniowe, sposoby oddania biegu zdarzeń przez odpowiednie formy czasownikowe, a także inne środki leksykalne realizujące narracyjną organizację tekstu. Z kolei analiza środków leksykalnych nie ogranicza się jedynie do poszukiwania ekwiwalentów systemowych: równie ważne są imiona własne, toponimy, terminy dotyczące kultury materialnej i życia codziennego, słowem to, co stanowi elementy kulturowe tekstu źródłowego.

Przedstawię teraz pokrótce niektóre problemy językowe i kulturowe, jakie spotkać może tłumacz tekstu starofrancuskiego. Zacznę od *Skarbca wiedzy* Brunetto Latiniego. Przekład wymagał pokonania wielu trudności natury terminologicznej, zwłaszcza w kwestii doboru nieanachronicznych, czyli neutralnych polskich nazw dziedzin wiedzy, nazw geograficznych, nazw z dziedziny historii naturalnej (zwierzęta, rośliny, minerały) i wiedzy o ludzkim organizmie (humory, anatomia), a wreszcie brzmienia bardzo licznych cytatów. Dodać jeszcze należy cały świat pojęć filozoficznych: tutaj wprost nieocenioną rolę odegrała współautorka przekładu, M. Frankowska–Terlecka, która specjalizuje się w historii idei starożytności i europejskiego średniowiecza.

Następnym omawianym przekładem jest *Powieść o Róży*. Pierwsza część tej alegorycznej opowieści traktuje o poszukiwaniu miłości, którą uosabia tytułowa róża. Jest to opis snu, podczas którego główny bohater – młody poeta – odkrywa cudowny ogród, w którym alegoryczne postacie oddają się radościom życia w dwornym otoczeniu, a tytułowej róży ukrytej w krzewie strzegą upostaciowane niebezpieczeństwa. Druga część powstała ponad czterdzieści lat później, a jej autor wyraźnie dystansuje się od ideałów dwornej miłości, traktuje je z ironią, odsuwa na dalszy plan. Dzieło Jana z Meun to (cytuję za przedmową, s. 27) „swoista encyklopedia, obejmująca różne tezy, doktryny i doświadczenia dotyczące miłości”, wiążące miłość z porządkiem świata i przemożnym wpływem Natury, rozumianej tak, jak pojmowano ją w kosmologicznej tradycji średniowiecza.

Obie części napisane są ośmiozłogowym wierszem o rymach żeńskich. W przekładzie polskim zastosowano dziewięciozłogowy wiersz rytmiczny, ze średniówką po piątej sylabie. Staralam się unikać archaizacji tam, gdzie miałyby ona wyłącznie efekt stylistyczny, wystrzegając się też anachronizmów, czyli wyrażań, które nie tylko są o kilkaset lat „młodsze” od tekstu oryginału, lecz także mogą być odczuwane jako charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny, zwłaszcza dla poprawnej polszczyzny mówionej. Dużą wagę przykładałam do czytelności struktury składniowej i płynności frazy, postulat niełatwy do spełnienia w utworze napisanym wierszem.

Należało też przywołać całą wrażliwość i znajomość języka ojczystego w przypadku tłumaczenia imion własnych. Imiona właściwe powinny być przystosowane fonetycznie do języka polskiego, jak choćby uczyniła to Anna Ludwika Czerny, tłumacząc *Aucassin et Nicolette* jako *Rzecz o Alkasyinie i Nikolecie* (PIW, Warszawa 1962). Jednak w *Powieści o Róży* imiona fantastycznych postaci mają charakter opisowy, na przykład (3) *Dangiers* (r.m.) to dosł. „niebezpieczeństwo”, (4) *Bel Accueil* (r.m.) – „dobre przyjęcie”, (5) *Dame Raison* (r.ż) – „pani rozum”. Nie muszę dodawać, że literalny przekład ośmieszylby poetycką wymowę utworu, konieczna więc była adaptacja, czyli dostosowanie rodzaju gramatycznego imienia do „ludzkiej”, a więc męskiej lub żeńskiej tożsamości postaci. I tak *Dangiers* staje się w polskim przekładzie *Groźnym*, *Bel Accueil* – *Sprzysiającym*, a *Dame Raison* – *Panią Rozwągą*.

Opublikowana w 2005 roku antologia *W krzywym zwierciadle. Wybór francuskiej średniowiecznej literatury satyrycznej* zawiera m.in. 17 przełożonych fragmentów *Powieści o Lisie* oraz 20 *Powiastek*.

Utworki, o których mowa, są pisane wierszem typowym dla średniowiecznej literatury narracyjnej, na ogół ośmiozłogłosem o prostej, bezstrofowej budowie i nieskomplikowanych rymach. W przekładzie zastosowałam rytmiczny, dziewięciozłogłoskowy wiersz bez rymów (poza kilkoma wyjątkami) mając na uwadze fakt, iż wierszowany charakter utworu oddaje sposób, w jaki zapewne był on najczęściej rozpowszechniany, a mianowicie przez recytację w miejscu publicznym. Zastosowanie wiersza pozwoliło swobodniej stosować wolny szyk zdania, np. z orzeczeniem na końcu, mniej naturalny w prozie, za to w wierszu pozwalający uzyskać efekt lekkiej archaizacji.

Problemem natury kulturowej był przekład komizmu, stanowiącego przecież główny rys charakterystyczny wybranych utworów. I tak w *Powieści o Lisie* pojawia się wielokrotnie kpina z manipulacyjnego wykorzystywania wiary i obrzędu religijnego dla osiągnięcia własnych korzyści. Nie zawsze jest to – z dzisiejszego punktu widzenia – komizm najwyższej próby. Jeśli jednak tłumacz pragnie przyswoić współczesnemu czytelnikowi świadectwo dawnej mentalności i kultury, nie powinien tych fragmentów poddawać swoistej cenzurze przez adaptowanie ich do obecnych kanonów estetycznych. Są też fragmenty, których komiczny efekt nie stracił swej wartości. Na potwierdzenie przytoczę epizod, w którym Renart i kot Tybert próbują zawrzeć układ dotyczący podziału zdobyczy. Znaleźli mianowicie na drodze smakowitą kiskkę i postanowili poszukać spokojnego miejsca, aby ją zjeść. Tybert, udając chęć pomocy, odbiera lisowi kiskkę i wspina się z nią na przydrożny krzyż, a potem zachęca Renarta, by wskoczył tam za nim, czego lis, rzecz jasna, nie potrafi dokonać. Prosi więc kompana, by zrzucił mu połowę i przestał się z nim droczyć. Na to kot odpowiada (s. 160):

(6) Kumie, wszak powinieneś wiedzieć,
kiedy i jak zjeść taką kiskkę,
która została poświęcona:
można ją tylko zjeść na krzyżu
albo w klasztorze, nie inaczej.

Drugim zagadnieniem, jakie chciałabym poruszyć, jest społeczne i obyczajowe tło komizmu w średniowiecznej literaturze narracyjnej i związane z nim kwestie przekładu. Występujące tam motywy i sytuacje są często odległe od takich, które rozweselają współczesnych odbiorców, zwłaszcza gdy czerpią inspirację z okrucieństwa, przemo-

cy, drwią z kalectwa czy niemiłosiernie osądzają kobietą niewierność, podkreślając zarazem wszechmocną władzę mężczyzn. Podobne motywy pojawiają się i współcześnie, są jednak przedstawiane w sposób o wiele mniej drastyczny, między innymi dlatego, że stylistyka współczesnego humoru, przynajmniej na pewnym poziomie intelektualnym, unika dosłowności, a pojawiające się wulgaryzmy służą określonej celowi, mają wywołać zamierzony efekt, na przykład wzmocnić puentę anegdoty. W starofrancuskich tekstach narracyjnych wulgarne słownictwo pojawia się często bez intencji komicznych, a jedynie w celu dokładnego opisu sytuacji i z braku innych potocznie używanych określeń.

Tłumacz powinien dokonać strategicznego wyboru, który nie miałby polegać, rzecz jasna, na autocenzurze, ale na umiejętnym dozowaniu wulgaryzmów tak, aby oddać efekt komiczny, nie wpadając przy tym w drastyczną dosłowność, np. do dziś uważany za niecenzuralny wyraz *cul* został w tytule jednej z powiastek oddany tak oto: *Jak niedźwiedź, Izengryn i chłop pokazywali gołe tyłki*, a więc ze złągodzonym, ale zachowanym efektem dosłowności.

Największą trudność w tej kwestii sprawiło mi tłumaczenie dwóch powiastek, w których obscena stanowią główny motyw narracji: *Kiepskie marzenie* (s.169) i *Cztery prośby do świętego Marcina* (s.317). Pierwsza z nich opowiada o erotycznym śnie żony, do której po długiej podróży wraca mąż. Żona wita go czule, karmi i poi winem, ciesząc się na miłosne *tête à tête*, jednak znużony podróżą i ociężały po obfitym posiłku małżonek zapada w sen. Żona jest zawiedziona i wściekła, jednak i ona wreszcie zasypia, a we śnie marzy jej się osobliwe targowisko, na którym wszyscy handlarze oferują ... męskie przyrodzenia i zachwalają swój towar. Francuski tytuł powiastki *Le souhait desvez* jest grą słów, którą starałam się oddać odwołując się, wyjątkowo tym razem, do archaizmu: staropolski wyraz *kiep* miał znaczenie „członek”, później dopiero pojawiło się znaczenie przenośne „głupiec, oferma” oraz przymiotnik *kiepski* w znaczeniu „niewiele wart, bylejaki”.

Cztery prośby do świętego Marcina również jest anegdotą, zbudowaną na komiźmie erotycznym: święty Marcin wynagradza pobożnego wieśniaka, dając mu możliwość wyrażenia czterech prośb. Chłop jednak oddaje pierwszeństwo żonie, a ta prosi świętego, by jej mąż miał na całym cielem... co? tutaj użyłam boyowskiego wyrażenia *kuśka*, znanego z przekładu Rabelais. Oczywiście gra trwa dalej, chłop w odwecie wyraża życzenie, aby jego baba cała pokryła się dziurkami, po-

tem oboje proszą, aby te części ciała znikły, a więc pozbawiają się nawet tej, z którą każde z nich przyszło na świat, a wreszcie dzięki ostatniemu, czwartemu życzeniu, ich ciało staje się takie, jak przed wyrażaniem życzeń. W obu powiastkach nazwy organów płciowych powtarzają się po wielokroć, postanowiłam zatem osłabić nieco ich wulgarny charakter przez użycie wyrazów archaicznych, a tam, gdzie to było możliwe, peryfraz. Należy dodać, że chociaż polskie słownictwo erotyczne nie należy do ubogich, jednak w znakomitej większości są to współczesne wulgaryzmy lub wyrażenia potoczne. Użycie współczesnego słownictwa erotycznego w przekładzie zmieniłoby całkowicie charakter powiastki, czyniąc ją nieestetycznie wulgarną i powodując utratę elementu komicznego.

Źródłem komizmu bywa też okrucieństwo i przemoc, niekiedy trudne do zaakceptowania przez współczesnego odbiorcę. We wspomnianych wcześniej *Trzech ślepcach z Compiègne* wędrowny klerk spotyka trzech niewidomych i oznajmia, że daje im jako jałmużnę złotą monetę – bizant. Każdy z trójki ślepców sądzi, że pieniądź dostał się komuś z dwóch pozostałych, nie przypuszczając, że klerk sobie z nich zadrwił. Przekonani o swoim bogactwie udają się do oberży, gdzie zamawiają najlepszy pokój i wystawny posiłek, jednak gdy przychodzi do zapłaty, okazuje się, że są bez grosza, a wtedy rozgniewany karczmarz daje im srogie lanie. Nie jest to jednak anegdota szczególnie drastyczna, gdyż cała historia kończy się dla ślepców pomyślnie, a prawdziwą ofiarą staje się karczmarz, oszukany kłamliwymi obietnicami klerka, że odzyska swoje pieniądze, a potem uznany za szaleńca.

Motyw głupoty, łakomstwa i niewierności kobiet jest chyba najczęstszym źródłem komizmu w powiastkach. Kobiety są przedstawiane jako istoty kłamliwe i pozbawione zasad, nieposiadające rozumu, ale obdarzone sprytem, który pozwala na ocalenie skóry przed męzowskimi cięgami. Bicie to najczęstszy i jak się wydaje, uważany za całkiem naturalny sposób karania za prawdziwe lub wyimaginowane przewinienia. Przytoczę tu tylko jeden przykład, a mianowicie powiastkę *Warkocze*. Bohaterem jest rycerz, którego niewierna żona po kryjomu spotykała się z kochankiem. Chcąc oszukać męża, poprosiła znajomą mieszczkę, aby ta zastąpiła ją przy boku męża. Mieszczka była podobna do owej pani, miała też długi piękny warkocz, a cała historia rozegrała się późno w nocy. Nic więc dziwnego, że rycerz, który już wiedział o romansie, wziął ową kobietę za swoją żonę i – nieubłagany w gniewie – pobił ją, a na koniec obciął nożem jej piękne włosy. Ta

okrutna scena jest przedstawiona w taki sposób, aby odbiorca uznał, iż racja jest niewątpliwie po stronie skrzywdzonego na honorze małżonka. Komizm pojawia się w następnej sekwencji, kiedy to prawdziwa żona jak gdyby nigdy nic kładzie się, nie czyniąc hałasu, u boku męża. Widząc ją w łóżu rano, rycerz wybucha (s. 304):

Czy mam swym zmysłom nie dowierzać
I moim własnym obu rękóm?
Musisz mieć przecież na swym ciele
Krwawe siniaki od mych ostróg!
Doprawdy, dziwię się niezmiernie,
Że po tym wszystkim jeszcze żyjesz!

Na to żona udowadnia rycerzowi, podnosząc koszulę, że nie ma na ciele ani jednego sińca, nie ucierpiały też warkocze – dodaje żona zdejmując czepek z włosów – a rzekomy ucięty warkocz okazuje się uciętym ogonem ulubionego wierzchowca pana domu. Tak sprytna żona wmówiła mężowi, że jest niespełna rozumu, a ponadto niedowidzi i winien co prędzej udać się na pielgrzymkę, aby wymodlić uzdrowienie.

Jak wynika z tej krótkiej prezentacji, przykład dawnych tekstów wymaga szczególnej staranności w kwestii oddania warstwy językowej i kulturowej. Środki wyrazu muszą być dobierane według zasady złotego środka, tak, aby dać odbiorcy efekt „inności” i „dawności”, podnoszony jako niezbędny warunek udanego przekładu przez teoretyków tej dziedziny, a równocześnie unikać niepotrzebnej stylizacji archaicznej, co mogłoby zniechęcić współczesnego czytelnika.

Julian Warzecha SAC

POLSZCZYŻNA BIBLIJNA DZISIAJ

To wystąpienie autora w TNW tworzy z dwoma poprzednimi (1. O potrzebie dokonywania nowych przekładów Biblii na język polski; 2. prezentacja części najnowszego przekładu Biblii – *Nowy Testament i Psalmy*, Częstochowa 2005), pewien ciąg myślowy. Chodzi o zagadnienie współczesnych przekładów Biblii. Za trzecim razem autor skupił się na języku, jakim należałoby się przy tym posługiwać. Nawiązał przy okazji do konferencji *Polszczyżna bibliżna – między tradycją a współczesnością*, która odbyła się w dniach 25–27 września 2006 r.